

# Sztuka – modlitwa o nieśmiertelność

## Z Rafałem Olbińskim

– kielczaninem mieszkającym i tworzącym w USA, słynnym malarzem, rysownikiem oraz plakacistą rozmawia Karolina Kopijkowska



### **Czuje się Pan związany z Kielcami? Jak Pan wspomina to miasto i ziemię świętokrzyską?**

– Można powiedzieć, że blisko 20 lat swojego życia spędziłem w Kielcach. Zawsze ma się sentyment do miejsc z dzieciństwa, w którym byliśmy piękni, młodzi i szczęśliwi. Nie pamiętam rzeczy złych, tak mi się wydaje z perspektywy lat. Gdy zdarzyły się trudności czy łzy to po to, by zdobyć życiowe doświadczenia i wyciągnąć z nich naukę na przyszłość. Byłem najstarszy z rodzeństwa. Mój ojciec był dyrektorem kamieniołomu, mama prowadziła dom. Mieszkaliśmy przy ulicy Krakowskiej koło Kadzielni, w budynku nad Silnicą. W rzece było mnóstwo niewypałów, którymi bawiłem się wraz z kolegami. Ku naszemu rozczarowaniu, nie wybuchały. Pamiętam wiosenne kąpiele wezbranych po zimowych roztopach wodach Silnicy. Miałem przez nie zahartowany organizm. Gdy zacząłem chodzić do liceum, przeprowadziliśmy się na Stadion. Do dziś wspominam jak z ciężkim tornistrem na plecach szedłem trudną, prowadzącą pod górę, drogą do szkoły. Dobre rzeczy wynikają ze złych, jak wcześniej powiedziałem – dzięki tamtej mordędze teraz mam dobrą kondycję.

### **Czy pochodzenie ze świętokrzyskiego wpłynęło na Pańską twórczość, osobowość?**

– Dziecko jest ojcem człowieka – najważniejsza jest edukacja od 0 do 16 lat. Cała moja wrażliwość, stosunek do kobiet wyrosły w tych kieleckich czasach. To również odbija się na twórczości. Ona jest taka, jaki ja jestem. By była dobra, musi być prawdziwa. Prawdziwa sztuka to bezpośrednie przełożenie wrażliwości artysty na medium, którego używa. Jeżeli jednak uprawiamy sztukę tylko dla popularności, zmieniamy style, robimy to, co dyktuje rynek, nie jest to prawdziwa sztuka. Staram się robić to, co potrafię najlepiej i mam nadzieję, że moje prace obronią się w przyszłości. Jeśli tak, to znak, że moje dzieciństwo i młodość w Kielcach na coś się zdały.

### **Czy Pańscy amerykańscy przyjaciele kojarzą to miasto i region świętokrzyski na mapie świata?**

– Moi współpracownicy i przyjaciele z Nowego Jorku nie mają pojęcia gdzie leżą Kielce. Gdy powiedziałem, że jadę do Polski, bo moje liceum świętuje 280 lat istnienia, czyli starsze jest niż Stany Zjednoczone, od razu inaczej z nimi rozmawiałem, z pozycji bardziej kulturalnego człowieka. Bycie Polakiem jest nobilitacją, szkoda, że zapominają o tym niektórzy rodacy pracujący w Stanach i psują nam opinię.

### **Kiedy rozbudziły się w Panu plastyczne zainteresowania? Kiedy Pan odkrył w sobie talent?**

– Pasje plastyczne rozbudziły się we mnie w szkole średniej,

w liceum Żeromskiego. Wtedy rysowałem zwycięskie walki

Indian z cowboyami oraz żołnierzy polskich wygrywających z Niemcami. Moje pierwsze próby początkowo były dobre jedynie w fałszowaniu historii. Nie zostały bowiem docenione – moją oceną z rysunku było „3-”. Dzięki interwencji ojca otrzymałem na świadectwie maturalnym „4-” i z takim stopniem bez przeszkód mogłem zdawać na architekturę. Studiowałem ją 9 lat. Bardzo się cieszę, że tak długo, bo przeciwnym wypadku zostałemby pewnie architektem. A ja studiowałem życie – realizowałem plany, marzenia, jeździłem po świecie.

### **Właśnie, dlaczego Pan nie został architektem?**

– Podczas studiów otrzymywałem stypendium i jako absolwent przyjechałem je odpracować w Kieleckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego. Był 1969 rok. W imię programu zbliżenia inteligencji do klasy robotniczej, skierowano mnie na budowę. A że nie byłem przyzwyczajony do wczesnego wstawania, stanowiło dla mnie duży problem pojawienie się na budowie pod Kielcami o godzinie 7 rano. Poza tym stawianie bloków w sposób, by jak najwięcej osób zmieścić na 1 m<sup>2</sup> nie miało nic wspólnego z moimi marzeniami o budowaniu szklanych domów Żeromskiego. Postanowiłem zatem nie być architektem, lecz tak zwanym bohemian artist i nielegalnie przenieść się do Warszawy, co niestety w tamtych czasach było trudne.

### **Jakie jest Pana artystyczne credo?**

– Kiedyś przyszedł do mnie dziennikarz i powiedział: Panie Olbiński, proszę powiedzieć coś mądrego o sztuce. Wielu słynnych mówiło ciekawe rzeczy, na przykład Bertol Brecht stwierdził, że sztuka to szwindel. Po Żeromskim mam tendencję do zadęcia i powiedziałem, że sztuka jest modlitwą o nieśmiertelność. Myślę, że jest to synteza mojego zapatrywania się na sztukę.

### **Ma Pan swoich mistrzów? Jakich artystów malarzy ceni Pan najbardziej?**

– Jest wielu artystów, których dzieła mi się podobają. Przede wszystkim tych, którzy pięknie malowali kobiety. Szczególnie cenię takich twórców, jak: Francisco de Goya, Paul Delvaux, Balthus.

### **Jak powstaje Pański plakat?**

– Mówiąc uczciwie nie jestem wcale plakacistą. Prowadzę zajęcia dla studentów o plakacie, gdzie mówię im, że nie należy robić plakatów jak ja. Ja maluję obrazy – alegoryczne wizje. Później są one drukowane jako plakaty, ale obraz – oryginał jest wystawiany w galerii. W ten sposób moje prace mają podwójne życie. Podchodzę do nich jak do obrazów, gdyż maluję na płótnie, stosuję trudne techniki, poświęcam więcej czasu

na ich wykonanie niż plakacista. Podobnie jak Picasso, który namalował w swoim życiu parę plakatów.

### Jest Pan postrzegany jako surrealista. Spróbowałby Pan dokonać klasyfikacji własnej techniki malarskiej?

– Mam za sobą 25 lat twórczości, szlifowania warsztatu. Mogę śmiało stwierdzić, że moja technika jest niezła (śmiech). A mówiąc poważnie, jeden z krytyków, Frank Fox, powiedział, że moje obrazy to malowana poezja. Bardzo mi tym pochwilił.

### Dziękuję za rozmowę

**Rafał Olbiński** - ur. 21 lutego 1943 roku w Kielcach.

Ukończył I LO im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Studiował na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, gdzie uzyskał dyplom w 1969 roku u prof. Zachwatowicza i prof. Piaścika. Po studiach współpracował z Jazz Forum jako grafik.

We wrześniu 1981 roku wyjechał do Nowego Jorku, gdzie Polski Instytut Sztuki i Nauki zorganizował wystawę plakatów jazzowych. Został w Stanach Zjednoczonych, w wyniku zamknięcia polskich granic 13 grudnia. Początkowo projektował plakaty do filmów i koncertów, obwoluty do płyt oraz okładki czasopism. Od 1985 roku jest zatrudniony w Szkole Sztuk Pięknych w Nowym Jorku. Autor obrazów, rysunków, szkiców. Uprawia malarstwo literackie. Średnio co dwa miesiące prezentuje swoje prace w różnych częściach świata. Tworzy też na zamówienie klientów prywatnych. Publikuje w czasopismach takich jak „Newsweek”, „Time”, „Business Week”, „The New York Times”, „Atlantic Monthly”, „New Yorker”, „Der Spiegel”, „Playboy”, „Omni”. Od wielu lat projektuje też plakaty dla amerykańskich oper: New York City Opera, Utah Opera, Pacific Opera San Francisco, Philadelphia Opera.

Rafał Olbiński otrzymał za swoje ilustracje, plakaty i obrazy ponad 100 nagród, m.in. w 1994 paryską nagrodę - międzynarodowego Oskara za Najbardziej Pamiętny Plakat Świata (International Oscar for the World's Most Memorable Poster „Prix Savignac 1994”), w 1995 wygrał konkurs na plakat „Nowy Jork - stolica świata” (First Prize in New York 95 Capital of the World contest).

Pasje plastyczne rozbudziły się w nim w szkole średniej. Obecnie ma za sobą 25 lat twórczości, którą krytyk Frank Fox ocenił jako malowaną poezję.

Kredo artystyczne Rafała Olbińskiego: Sztuka jest modlitwą o nieśmiertelność. Nie uważa się za plakacistę. Maluje na płótnie obrazy - alegoryczne wizje. Dzieła mają podwójne życie: wystawiane są w galerii, później drukowane jako plakaty.

Jego obrazy znajdują się w największych kolekcjach sztuki współczesnej, m.in. w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku, Cornegi Foundation w Nowym Jorku, Equitable Capital Corporation, Republic New York Corporation, Searle Corporation, Muzeum Plakatu w Wilanowie oraz w wielu innych publicznych i prywatnych kolekcjach na całym świecie. Od lat 90. często bywa i wystawia w Polsce.

W 2002 roku udanie zadebiutował w roli twórcy scenografii operowej do przedstawienia „Don Giovanniego” w Filadelfii. W roku 2003 został Honorowym Obywatelom swojego rodzinnego miasta - Kielc. W 2004 roku zaprojektował plakat województwa świętokrzyskiego, a ostatnio także plakaty okolicznościowe na obchody rocznicowe Liceum Żeromskiego, 500-lecia urodzin M. Reja i wielu innych.



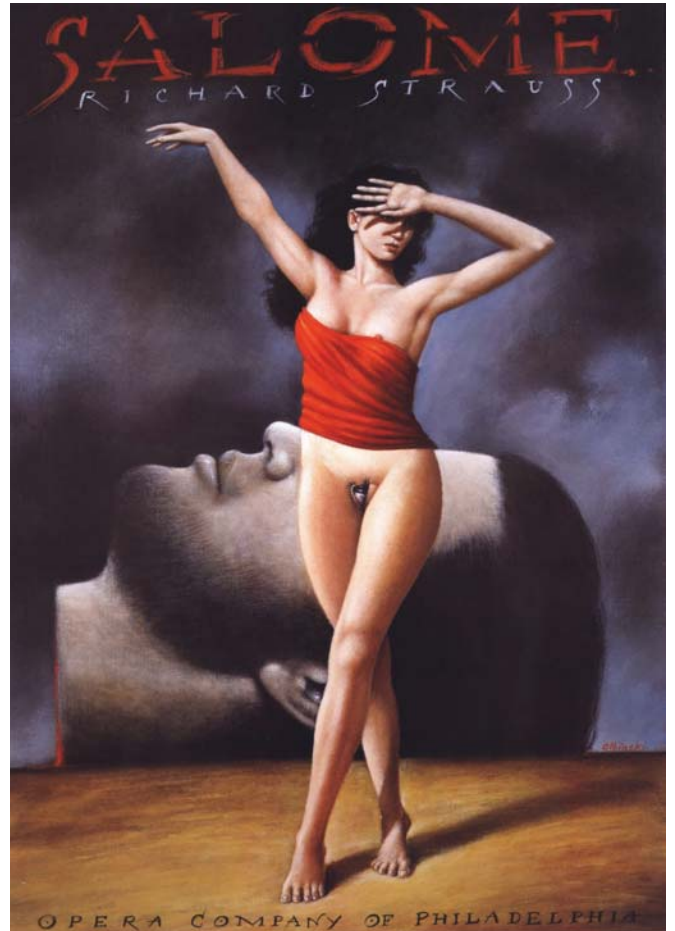
„XXX”



„Drzewo”



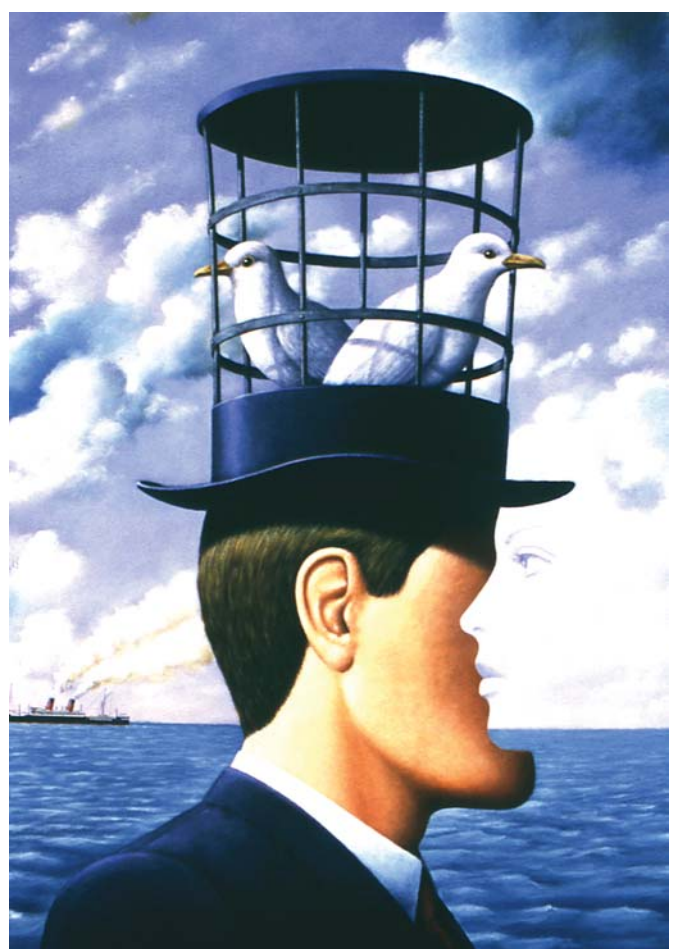
„Kobieta w zielonym”



„Salome”



„Elektra”



„Mężczyzna w kapeluszu”